

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: c. n. poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmioładowej wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 21 stycznia 1885.

(w zast.) KS. DR. KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Friendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstejn & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Poznań, 20 stycznia.

(Krytyczne położenie, w jakim obecnie znajduje się Anglia i rząd jej z powodu sprawy egipskiej. — Konferencya lorda Granville z wysłannikami sultanskim Hassanem Fhemim paszą, z ambasadorami niemieckim, austriackim i rosyjskim: co pisze „Times” o kontrprojektach francuskich i wysyłka nowych wojsk angielskich do Egipcji i Sudanu. — Zwołanie nowego parlamentu w Chinach: nowy projekt dotyczący organizacji armii francuskich: przechylenie się lewego skrzydła partii gambettystowskiej ku radykalizmowi: sensacyjna pogłoska „Figara” o zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stolicą św. a republiką francuską. — Otwarcie sejmiku szwedzkiego; czyli nowe w niej projekta i budżet.)

Żaden może pierwszy minister, rządzący wielkim państwem konstytucyjnym, nie miał nigdy z tylu przeciwnościami do walenia, co w tej chwili p. Gladstone. Dość przypomnieć sprawę egipską, ażeby powziąć wyobrażenie o ogromie tych wszystkich trudności, jakie przełamać musi premier angielski, jeżeli ma nadal sterować nawa W. Brytanii. To też nie dziw, że i zwolennicy polityczni p. Gladstonea poczyna ją oglądać się za innym mężem, któremuby można bezpiecznie powierzyć rządy kraju. Ale wyszukanie takiego następcy jest dla stronictwa liberalnego zadaniem bardzo trudnym. Wśród członków obecnego gabinetu znaleźć go trudno; każdy z nich niemal złożył dowody tyłu stron umyślnych, lub takiego braku samodzielności, iż niepodobna przypuścić, iżby w obecnym położeniu mógł który z nich znaleźć się na wysokości zadania. Gdy pierwszy atak wycieczek przeciw polityce kolonialnej przeminął i gdy przekonano się, że pod tym względem nie grozi interesom angielskim, nasuwa się teraz równocześnie z przesileniem ministerjalnym druga trudność zdecydowania się na krok stanowczy w polityce egipskiej. Na konieczność tę wskazał właśnie w tych dniach Karol Dilke na zgrupowaniu stronictwa liberalnego, wykazując z naciskiem potrzebę zmiany angielskiej polityki kolonialnej. Czy przyjdzie lub nie do ponownej konferencji, Anglia w każdym razie musi się zdecydować na krok stanowczy po uchwałach, jakie wynikną z porozumienia się mocarstw. Jest to więc chwila niesłychanej wagi dla W. Brytanii, w której rozstrzyga się sprawa dalszego jej wpływu i znaczenia. W Londynie spoczywa też dziś punkt całej ciężkości polityczno-dyplomatycznej. Dziśaj zbiiera się rada gabinetowa w celu zbadań znanych kontrprojektów francuskich. W stolicy angielskiej przebiega nadzwyczajny wysłannik sultanski, Hassan Fhemim pasza, o którego misji wczoraj pisaliśmy. Wczoraj przed południem miał ambasador niemiecki, hrabia Münster, dłuższą rozmowę z lordem Granvillem. Po południu tegoż dnia przyjmował angielski minister spraw zagranicznych Hassana Fhemim paszą, z którym dłuższy czas konferował. Po rozmowie hr. Münster z lordem Granvillem udali się do tego ostatniego ambasadorowie Rosji i Austrii. Wręczyli oni, jak się domyśla telegram, odpowiedź rządów swych na propozycje angielskie w sprawie egipskiej. — Tak tedy przedstawiciele czterech mocarstw kontynentalnych (o Włochach nie nie słychać) stają w jednej chwili wspólnie przed angielskim ministrem spraw zagranicznych i oświadczają mu, że tak a nie inaczej musi być uregulowana kwestya egipska. Wszystko też przemawia za tem, że propozycje te czterech mocarstw zgadzają się z sobą w głównych punktach. Zachodzi teraz pytanie, czy rząd królowej Wiktorii przyjmie te propozycje i wedle recepty sobie podanej zabierze się z Niemcami, Austrią, Francją i Rosją do oczyszczenia tej stajni Angiasza, jaką się niewątpliwie Egipt ze swą gospodarką finansową. Gdybyśmy sędzieli mieli z tego, co o propozycjach francuskich pisze „Times”, to upałoby musiały wszelkie wątpliwości co do stanowiska, jakie zajmie Anglia w obec Europy w tej sprawie. „Poczynione nam — pisze organ „City” londyński — przez Francję koncesye łączą się z warunkami, których rząd angielski przyjąć nie może.” „Times” wątpi też, czy Anglia mogłaby nawet przyjąć projekt międzynarodowej ankiety choćby w zmienionej formie. Tenże sam organ angielski donosi w końcu, że mocarstwa proponowały Anglii zwołanie konferencji dla uregulowania sprawy zneutralizowania kanału suezkiego.

Ze W. Brytanii nie pozwoli sobie wydrzeć wpływu i znaczenia, jakie posiada w Egipcie, dowodzą tego nadeszłe dziś telegramy z Londynu. 18 bm., a więc tego samego dnia, w którym pan

Waddington wręczał lordowi Granville kontrprojekta francuskie, otrzymał pułk piechoty, konsystujący na wyspie Malcie, rozkaz, ażeby niezwłocznie wsiadł na okręt i popłynął do Aleksandrii. I fałszywy prorok ma być zmiażdżony a Sudan utrzymany przy Egipcie. Do Suakimu ma niezwłocznie wymaszerować z Kairu batalion piechoty i szwadron huzarów z dwoma działami. Anglia widzi dobrze grożące sobie niebezpieczeństwo i sposobi się na wszelkie przypadki.

Na teatrze wojennym w Chinach i Tonkinie zdaje się nie sprzyjać szczęście Francuzom. Na giełdzie paryskiej obiegała wczoraj pogłoska, jakoby admirał Courbet miał ponieść klęskę. Pogłosce tej zaprzecza dziś naturalnie agencya Havasa. Nowy min. wojny, generał Lawal nie stygnie w zapale, i jak dawniej zapowiedział, tak i dziś pragnie energicznie prowadzić walkę w Chinach i Tonkinie. Nieszczęście jednak nie małe, że Francya bez uszczerbku armii swej europejskiej nie może ustawić czerwiec coraz nowych ścieg posiłków na teatr wojenny. — Potrzeba zatem stworzyć odrębne wojsko dla Chin i Tonkinu. Generał Lawal ma tedy przedłożyć parlamentowi projekt dotyczący zmobilizowania armii na mniejszą skalę. Według projektu mają być stojące w Tonkinie bataliony skompletowane ochotnikami z armii czynnej, którzy już rok jeden służyli. Powstał w ten sposób szczyrb w armii mają być wypełnione odpowiednią liczbą młodych ludzi, którzy pozostają w odstawię i których każdej chwili może minister powołać pod broń. A więc mamy znów nowy projekt, organizujący armia. Oby się tylko nie sprawdził pesymizm przeciwników oddania teki wojny panu Lawal, który jako od zbyt wielkiego teoretyka, nie do dobrej się nie spodziewają.

I inne dziedziny społeczno-politycznego życia republiki francuskiej nie przedstawiają nic dodatniego. Pomimo całej pewności, z jaką p. Ferry zdaje się dziurzyć ster rządu, grozi i jego stanowisku pewne niebezpieczeństwo. Gambettysty i to bardzo wpływowi poczyna przechręcać się na stronę radykalizmu. Jest to lewe skrzydło stronictwa gambettystowskiego, które utrzymywał w karnych posłuszeństwie Gambetta uroczym słowem „odwet”, a które dziś, w skutek zbliżenia się pana Ferrego do Niemiec, nie mała pała ku temuż nienawiści. Skrzydło to, którego kierownictwo chce objąć p. Paweł Bert, dość zdeklarowany nieprzyjaciół prezesa gabinetu, obchodziło, jak wiadomo, w rocznicę śmierci swego przywódcy w willi d'Avray wielką uroczystość, gdzie zebrał się wszyscy zagorzali zwolennicy zmarłego dyktatora i gdzie szli ręką w rękę Paweł Bert i p. Dérouté.

I w dziedzinie polityczno-kościelnej musiał rząd p. Ferrego jakiś niefortunny postawić krok, kiedy paryski „Figaro” mógł puścić w świat tę sensacyjną wiadomość, jakoby pomiędzy Francją a Stolicą św. nastąpiło zupełne zerwanie stosunków dyplomatycznych. Dziennik ten nie zasługuje na wiarę; wiadomości swą osnął „Figaro” na tym fakcie, że Ojciec święty powołał niespodziewanie nuncjusza w Paryżu do siebie i że ambasador francuski przy Watykanie jeszcze przed ukonieczaniem urlopu pospieszył na swe stanowisko; mimo to mścić się może coś prawdy w tém doniesieniu. Paryski „Le Monde” zaprzecza też formalnie temu, iżby między Stolicą św. a rządem francuskim nastąpiło zerwanie, mimo to obawiamy się, iżby p. Ferry, chcąc złagodzić smoka radykalizmu, który przeciwnemu niemu zaczyna się zwracać, nie zechciał mu wydać na łup praw Kościoła francuskiego, w którego obronie byłaby zniewolona wystąpić Stolica św.

W dniu wczorajszym otwarto sejm szwedzki. Mowa tronowa wylicza kilka projektów do ustaw, nad którymi obradować ma sejm, w bieżącej sesji, np. nad projektem dotyczącym ustanowienia nowego wydziału dla handlu, przemysłu i rolnictwa, dalej nad rozwojem marynarki i uregulowaniem pensji dla nauczycieli elementarnych. Budżet został ułożony na tej podstawie, że sejm zgodzi się na zmniejszenie podatku gruntowego o 30 procent; w budżecie nie domaga się rząd ani podwyższenia, ani nałożenia nowych podatków.

## Sprawa kolońska.

Czytelnicy przypomną sobie rozporządzenie rejdencji kolońskiej, zakazujące

wykonywania czynności duchownych neopresbiterom, którzy od ministra wyznani otrzymali byli dyspensę od egzaminu rządowego. „Nordd. Allg. Ztg.” zaprzeczyła temu doniesieniu „Germania” i twierdziła, że w sprawie tej chodziło tylko o jeden wyjątkowy przypadek itd.

Dziś pokazuje się, że było więcej takich przypadków, i że podrzędne władze zabierały się w najlepsze do zastósowania tych przepisów w ogólności, gdyż co się dzieje w jednym powiecie niby to „prawnie”, to i w drugim zastósowane być powinno. Dopiero artykuły katolickich dzienników, a mianowicie „Germania”, wykazały niesłusność i nieprawność tego postępowania, w skutek czego rejdencya kolońska otrzymała rozkaz cofnięcia swego rozporządzenia — a „Nordd. Allg. Ztg.” dostało się w udziale dość trudne zadanie zakrycia tego odwrotu.

W ten sposób praca księży wikaryszów po parafiach osieroczonych, jeśli tylko mają indygenat i o ile byli święceni po prawach majowych — jeśli otrzymali dyspensę — jest prawie poręczona.

## Wiec welehradzki.

Pisma poznańskie rozpiły się wczoraj wszystkie szeroko o wiecu welehradzkim — a każde odmiennie.

„Dziennik Pozn.” konstatuje, że wiec odbył się z całą godnością, że zawdzięczać to należy i pojedynczości tych, którzy wiec zwołali, i interwencyi przewodniczącego. „Dziennik” zwolujący wiec występowali tylko w charakterze obywateli miasta Poznania, a nie komitetu wyborczego, jak to z początku zamierzano — a przeciwko czemu wystąpię uważaliśmy za swój obowiązek. Jako obywatelom, jako Polakom, służyć im prawo, jak każdemu, zwoływania wieca i od tego prawa nikt nikogo odsadzać nie może.

„Dziennik” z wielkiem uznaniem o tém, że urządzający wiec nie ustanowili nowego komitetu, „ale życzenia swe skierowali do tego, który już istnieje.” Dostrzegł też „Dziennik”, że „przy dobrej woli a chęci rzetelnej służenia sprawie publicznej pozorne różnice muszą spłonąć na oltarzu wspólnej miłości ku Ojczyźnie.” W końcu wytyka mówcom, iż przyjmując włożone na siebie zadanie, nie sprościli temu zadaniu — gdyż są zadania i sprawy, którym mimo najszerszej chęci i najlepszej woli trudno sprostać.

Jest w tej ocenie wiele punktów niejasnych — jak mianowicie interwencya przewodniczącego, i pytanie: kto kładł na mówców zadanie, któremu nie sprościli itp. Nam się zdaje, iż mówcy sami to zadanie na barki swe wzięli — i w tém widzimy całą niewłaściwość tego wystąpienia, polegającego na tém, że najprzód komitet do wyborów miejskich nie jest właściwą korporacją do dysponowania w sprawie obchodu św. Metodego; powtóre, że obywatele, którzy się do tego zabrali, wzięli się do rzeczy niewłaściwie. Gorzej jeszcze przedstawia się rzecz — jeśli, jak „Dziennik” domyśla się może, ktoś ich do tego popychał i kładł na nich „zadanie.”

Może to czas wyjaśnić.

Powtóre nie godzimy się na to, iżby każdemu i w każdej sprawie przysługiwało prawo zwoływania wieców. Że tak nie jest, tego dowodzi ta okoliczność, iż przy ostatnim wiecu sam tylko „Goniec” wezwanie i ogłoszenie zamieścił. Inne pisma, nie zamieszczając tego ogłoszenia, już przez to samo dały poznać, iż sprawa do kompetencyi osób zwolujących to zebranie nie należy. W sprawach obchodzących ogół występować z wiecami i proklamacyą uchwał ad hoc przygotowanych, mogą tylko albo ludzie do tego wybrani, albo mogący liczyć na ogólne poparcie i uznanie.

„Oreodownik” popisawszy na początku różne bałamuctwa o „rehabilitowaniu przez pana hrabiego tych wyborców, których nazywano ulicą, odstępcami” itd. — pisze pod koniec artykułu, że nie było powodu zwoływania wieca — i rozbiera przytaczane pozorne powody przez tych, którzy wiec urządzili.

Mówią oni, że „potrzeba było nacisku ze strony mieszczaństwa, żeby istniejący już komitet raczej brał się do pracy.” „Oreodownik” powiada, że tego nie rozumie, bo Welehrad, to nie kwestya żywotna dla ludności polskiej pod rządem pruskim.

Dla nas ten punkt jest ważny, i cieka-

wiśmy bardzo, jak pójdą nasze sprawy publiczne, gdy takie „naciskania” zaczną się częściej powtarzać i czy „interwencya” wtedy zawsze okaże się skuteczną, a rzecz pójdzie „z godnością”.

„Oreodownik” twierdzi, że „nacisku” ze strony mieszczaństwa nie było tą razą potrzeba, gdyż takie sprawy, jak urządzanie kosztownych jubileuszonych uroczystości, może mieszczaństwo spokojnie pozostawić panom i inteligencyi, którzy mają na to wiele czasu i pieniędzy.

Mieszczaństwo — pisze „Oreodownik” — lepiej zrobi, jeżeli się do takich spraw w ogóle nie będzie, nawet w Poznaniu.

Mówią dalej, że w Poznaniu tworzy się pewna partycja, która systematycznie lekceważy mieszczaństwo. „Oreodownik” powiada, iż to jest faktem, ale precyzyjnie stanowią, ażeby było potrzeba przedwczorajszego wieca, aby bronić godności mieszczaństwa.

„Wiec wczorajszy — tak kończy „Oreodownik” — wyprzedził jedynie z tej pobudki, ażeby się odbić za upadłą kandydaturę dr. Niegolewskiego” — dalej, „aby owej „partycje” w Poznaniu dać uczuć, że mieszczaństwo poznańskie nie da sobą pomiarać ani się lekceważyć. Dla tego to hrabia Mielżyński dał salę i sam nawet na wiecu stanął.”

Cytujemy te ustępy jako dość charakterystyczne; o ile „Oreodownik” jest wtajemniczony w intencye i powody tych, co wiec urządzali, nie umiemy powiedzieć.

My uważamy rzecz tak.

Komitet welehradzki nie może się zastósować do życzeń i rezolucyi uchwalonych na wiecu.

Za zupełnie chybionym uważamy projekt wysłania kosztownym publicznym 50 i kilku włóscian. Kto ma chęć i środki po temu, ten pojedzie sam bez zbierania składadek. W roku 1877 jechało do Rzymu na własny koszt przeszło 100 włóscian. Gdy komitet ogłosi warunki i wezwanie, znajdzie się dosyć chętnych bez funduszu publicznego, zwłaszcza, że podróż nie jest ani zbyt daleka, ani kosztowna.

Powtóre, urządzenie nadzwyczajnej pielgrzymki do grobu św. Wojciecha, uważamy za rzecz niepotrzebną. W katolicyzmie gnieźnieński odbywa się corocznie wielki odpust i wspaniałe nabożeństwo w dzień św. Patrona naszego. — Kto ma chęć i wolę, niech w tym dniu u grobu jego się pomodli.

W dniu 5 lipca przypada uroczystość świętych Braci słowiańskich. Na dzień ten prawdopodobnie przypadnie pielgrzymka do Welehradu, w dniu tym winniśmy i w domu u siebie uroczystość tę obchodzić. W tym dniu i stósownie do religijnego charakteru tej rocznicy niech się każdy we własnym kościele pomodli i prosi Pana Boga za przyczyną świętych Apostołów naszych o lepszą dla Słowiańszczyzny dolę — a gdzie stósunki pozwalają, niech się odbędzie odczyty religijno-historyczne, aby lud nasz zapoznać z postaciami świętych Cyryla i Metodego.

Tak my pojmujemy program nie dalekiej rocznicy.

## „Grzechy polskiego żywota.”

W Toruniu u Lambeka wysłał przeciw Polakom broszura p. t. „Die polnische Frage in Bezug auf Preussen und das deutsche Reich” (Kwestya polska w obec Prus i cesarstwa niemieckiego.)

Nieznanym autor tej broszury napisał ją w tym celu — jak się dowiadujemy z „Gazety Toruńskiej”, aby parlament niemiecki skłonić do odruczenia wniosku Koła polskiego w sprawie języka polskiego w sądownictwie — a jeśli taki był rzeczywisty cel jego, to go osiągnął, gdyż, jak wiadomo czytelnikom, § 1 tego wniosku odrzucono.

Głosowali za nim tylko trzej Polacy i poseł Letocha z Górnoej Ślązka; drugi członek centrum Rosshirt głosował przeciw temu paragrafowi podobno dla tego, że w nim zachodziły „granice z r. 1772”, w czém Niemcy widzą „pretensye” do odbudowania Polski. Paragraf drugi przyjęto w formie przedłożonej przez posła Letocha.

Autor broszury „Die polnische Frage” zagniewany jest przeciw Polakom i buntuje przeciwko nim rząd i parlament głównie dla tego:

1. że Polacy ciągle spodziewają się wskrzeszenia Polski, że do tego dążą, o tém

nieustannie prawią i nadzieję tę w sercach swoich utrzymać się starają, szczególnie przez pisma publiczne;

2. że względem Prus i Niemiec, ich rządów, instytucji, oraz wszystkiego, co niemieckie, stoją na stanowisku odrębnym, wrogim, zawziętym i zajadliwie się z tém odzywają;

3. że pragną powaśnienia Prus i Niemiec z innymi państwami i wciągnięcia ich w wojnę, po której wiele sobie obiecują dla swoich na przyszłość widoków;

4. że polonizują ludność niemiecką między sobą, gdzie i jak tylko mogą, w czém znajdują pomoc u duchowieństwa katolickiego, oraz centrum, jak dawniej u wydziału katolickiego w ministerstwie;

5. że nie posiadają ni odrobiny patriotyzmu pruskiego lub niemieckiego, ani żąda przywiązania do dynastyi pruskiej, a w tém, jak we wszystkich polskich zabiegach, nadziejach, marzeniach i łobjawach, podobni i jedni oni sobie wszyscy, czy prywatni, czy urzędnicy, czy świeccy, czy duchowni, czy szlachta, czy mieszczaństwo, a nawet włościanie;

6. że wszelkie stowarzyszenia polskie, czy to dobroczynne, pomocy naukowej, czy różnicze, przemysłowe, czy wreszcie handlowe, zarobkowe i kredytowe, jak Spółki i Banki, są tylko udaniami i firmą, a poprawdziej załozona są w celu propagandy polonizmu i nienawiści do Niemców.

Ostateczny sens moralny: wołanie do Niemców, a szczególnie do rządu, w sensie znanego z historyi niemieckiej: Landgraf werde hart! Tylko nie miarkowana niczym surowość i nieugiętość na wytipienie Polaków!

Rzecz cała napisana nędznie, zamiedbana, zwłaszcza w frazesach łacińskich, które niezgrabnie przypinane, a mylnie aż do śmiechowości pisane.

Więszą część broszury wypełniają wyjątki z pism polskich w tłumaczeniu błędnym, nawet z zachowaniem błędów publicznie już wykrytych i przyznanych.

Najeździe figuruje w tém „Gazeta Toruńska” z lat 1882, 83 i 84, a dalej „Przyjaciół toruński”, „Pielgrzym”, „Oreodownik”, „Dziennik Poznański”, „Goniec Wielkopolski”, „Przyjaciół Ludu” i „Wielkopolanin”.

Ograniczamy się dziś na przytoczeniu owych grawaminów zaciętego kulturalnika, gdyż nie mając samej broszury pod ręką czerpiemy wiadomość o niej z „Gazety Toruńskiej”.

Jedno jeszcze dodamy: zdaje nam się, iż takich broszur będzie więcej, że nienawiść, z jaką w ostatnim czasie wystąpiło przeciw Polakom, w tej formie częściej odtąd objawiać się będzie.

Ze złą wolą trudno jest walczyć — na zarzuty tego rodzaju ciągle odpowiadać nie podobna.

Polacy w Prusach od lat wielu nieczem nie uprawnili nikogo do twierdzenia, jakoby się przeciw rządowi „buntować” chcieli. De internis non iudicet praetor. Przywiązania i miłości nie można nikomu nakazać — nie zdobywa go się też w sposób dotychczas praktykowany.

## Finanse prusko-niemieckie.

Zaledwie parlament z suchymi cyframi cokolwiek się uporał, alisci Izba sejmowa to samo czynić poczyna. Ale tak w parlamencie, jako i w sejmie widzimy w rządzie postawę wzniciającą pewne obawy. W parlamencie braknie przeszło 40 milionów do bilansu między dochodami i wydatkami, a rząd ani słowem nie napomyka, zład pokryć niedobór. I w sejmie przyznaje rząd, że dochody Prus nie starczą na pokrycie wydatków i że dla tego należy zaciągnąć pożyczkę; a mimo to żąda zniesienia trzeciego i czwartego stopnia podatku klasycznego, podwyższenia pensji i ulg w ciężarach komunalnych i szkolnych. Gdyby przynajmniej stan finansów pruskich był jaki taki, możnaby o projektach rządowych pomówić, chociaż uchylene 3 i 4 stopnia podatków dziwnie jakoś wygląda w chwili, gdzieby chcieli pełnemi żaglami wypłynąć na morze podatków pośrednich.

Jakże tedy może być cel, pytamy, ponownia żądań, których w obec koniecznej na pokrycie wydatków pożyczki zicić niepodobna? Jeżeli trzeba nałozć nowe podatki, jakże tu marzyć o ulgach? Widać to przecie z brzmienia mowy od tronu. Po reformie podatku cu-

krowego i spirytusowego niczego się w obecnej chwili spodziewać nie można. Wszakże mowa tronowa przyznaje, że ceny cukru i spirytusu tak spadły, iż wybór nie tylko się nie opłaca, ale nawet na oczywiste straty naraża. Składki matrykularne Prus, jak to wczoraj minister Scholz w sejmie oświadczył, wzrosły o 24,584,641 mk. Ponieważ Prusy tyle składek płacą, co wszystkie inne państwa związkowe razem, rzeka przeto na sam zwrot składek matrykularnych potrzebną około 50 milionów dochodów więcej. Prusy nie tylko żądają zwrotu swych składek matrykularnych od reszty, ale i takich kwot, z którychby mogły: 1) podwyższyć pensje urzędników, 2) przejąć ciężary szkolne gmin na skarb państwa, i 3) przekazać gminom połowę podatku gruntowego i budowlanego na cele komunalne. Chociażby się te pozycje do minimum zredukowały, to jednakże wymagałyby rocznie przynajmniej 50 milionów, a ponieważ inne państwa poszczególne miałyby pretensję do wypłaty takiej samej kwoty z kasy cesarstwa, druga pretensja do téjże kasy wynosiłaby 100 milionów. Gdyby więc Prusy przeprowadziły swe pretensje do kasy cesarstwa, w takim razie musiałby parlament przysłać 150 do 200 milionów nowych podatków. Podatek gieldowy, podwyższenie podatku na zboże i drzewo, jeżeli je parlament przyjmie, zwiększą wprawdzie co-kolwiek dochody, ale będzie to tylko kroplą wody na rozpalony kamień. Wie to dobrze rząd pruski i książę Bismarck; jeżeli jednak Prusy stawiają tak kolosalne żądania, jeżeli rząd absolutnie nie umie wskazać źródła, z któregoby choć tylko wydatki rzeszy pokryć się dały, to widocznie w téj dziwnej taktyce jakiś cel będzie ukryty. Jakiż tedy? Kola-salna wysokość żądań dowodzi, że upatrzone niesłychanie obfite źródło dochodu, a cóżby to mogło być innego, jak monopol tabacny? Czy naszą domysł jest mylnym, przyszłość pokaże.

## Sprawy sejmowe.

### Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 19 stycznia.

Posiedzenie 28. Etat wojskowy. Przy pozycy 289,000 m. na szkole podoficerów w Neubreisch wnosi komisya budżetowa o skreślenie téj kwoty. Koserw. p. Massow obstaje za jej przyjęciem.

P. Hermes poleca jej odrzucenie, ponieważ konieczność jej założenia nie jest jasno udowodniona.

Posłowie Bürklin i Fischer widać w rozstrzygnięciu téj kwestyi sprawę narodową. Pierwszy wita w takiej szkole zabezpieczenie młodzieży wojskowej od zgubnych wpływów demokracji socyalnej, drugi pozwala sobie więcej ukrytych wycieczek przeciw p. Windthorstowi i patryotyzmowi większości parlamentu, lubo p. Windthorst jasno odrzucenie umotywował. Przewódca centrum oświadczył był poprzednio, że przyznałby żadaną kwotę w tym razie, gdyby był przekonany, że zakład jest przeznaczony nadwzrostko dla Alzatu i Lotaryngów, o czém jednak mocno wątpię. Szkoła niezawodnie się zapewni uczniami ze staropruskich prowincji pochodzącymi; w takim razie głosić na nią nie może. Oprócz tego nie-

pomyślny stan finansów radzi jak największą oszczędność.

Po nim odzywa się hr. Moltke i przemawia za przyjęciem wniosku, kładąc główny przyścisł na konieczność użytkowania żywołu alzacko-lotaryńskiego dla stanu podoficerskiego. Oprócz tego nadmieniam, że miasto Neubreisch poniosło od r. 1870 nie małą przez stratę, że w niem odtąd nie ma załogi, na co odpowiada dr. Windthorst, że temu zapobiedz łatwo, dając mu załogę. Wszakże za czasów francuskich zawsze tam był pułk artylerji.

Posłowie Fischerowi dali pp. Richter i Windthorst na jego zaprzeczki należały odpawę, co pobudzało Izbę do śmiechu i wesołości.

Z frakcyi wolnomyślnych przemawiali pp. Rickert i Baumbach przeciw wnioskowi, minister Bronsart-Schellendorf za nim, pocieszając się nadzieją, że jeśli w tym roku przyjętym nie zostanie, to na przyszły rok pomyślniejszego doczeka się losu.

Parlament przychylił się do uchwały komisyjnej i odrzuciła szkole podoficerów przeciw głosom prawicy i narodowców. Ukończono narady nad etatem wojskowym według uchwał komisji.

Następne posiedzenie we wtorek o godzinie 1 (Traktat handlowy z Grecją. Etat).

Koniec o godzinie 5<sup>3/4</sup>.

### Z Izby poselskiej.

Posiedzenie 3 (dnia 19 stycznia). Początek o godzinie 11. Izba rozpoczyna pierwsze narady nad projektem dalszego zakupu prywatnych kolei żelaznych na rzecz państwa. Projekt dotyczy nabycia kolei szlezwickiej, linii monastersko-enszerskiej, linii łączącej Halle, Żurawno i Guben, jako téż poddanie kolei brunswickiej pod administracyę pruską. Projekta oddano komisji.

W imieniu stronnictwa postępowego oświadcza p. Büchtemann, że wolnomyślni są projektowi przychylni i nie myśleją o to spierać, jaki system lepszy, czy kolei prywatnych, czy rządowych.

Izba przechodzi do pierwszych narad nad etatem 1885-86.

Minister finansów Scholz daje, jak zwykle, ogólny obraz finansów, przyczem zwraca się do dwóch poprzednich etatów.

Rok etatowy 1883-84 wykazał nadwyżkę 20 milionów marek, których użyto do umorzenia długów kapitału kolejowego; rok bieżący wykaze tytuł nadwyżki 10 milionów z powodu ubytków w podatku od cukru burakowego, który na same Prusy wynosi 14 milionów. Dochody administracyi leśniczwa zwiększyły się, al-za to dochody z kosztów sądowych nagle się zmniejszyły. (Ubytek ostatnich wynosił w dwóch ostatnich latach 11 milionów.) Etat na rok 1885-86 wykazuje w skutek mniejszych dochodów z podatku cukrowego i tabacznego rezultat mniej pomyślny. W podwyższeniu składek matrykularnych, których konieczność nie spodzianie się wykazała, biorą Prusy udział w kwocie 24 milionów, z których 22 miliony trzeba zebrać drogą pożyczki. W końcu wyraża minister nadzieję, że polityka rządu wbrew opozycyi wyjdzie krajowi na dobre.

P. Rickert otusza się na krytykę tych wywodów, która przechodzi niebawem na obszernie pole polityki podatkowej i ekonomicznej, i oświadcza, że minister finansów nie ma powodu chlubić się te-

razniejszym etatem; mowa preopinanta nie ma śladu różowych zapatrywań, jakie się przebiegały w dawniejszych jego finansowych odezwach. Polityka ta zrobiła kompletnie fiasko; zapewne monopol tabacny znowu wznowiony zostanie, gdy się z cukru i spirytusu nie da więcej wycisnąć. Mówca oświadcza się stanowczo przeciw dom zubożeniu, gani, że rząd więcej łoży na uniwersytety, aniżeli na szkoły ludowe, i że w sprawie emerytury nauczycieli elementarnych nie prawie nie uczyniono. Frakcyja konserwatywna, która od trzech lat przechwała się zwycięstwem i chlubi się swą większością w Izbie, jest odpowiedzialną za te niepowodzenia finansowe.

P. Zedlitz z Neukirch broni etatu przeciw Rickertowi i wzywa rząd, aby jeszcze w téj sesji przedłożył projekt polepszenia doli nauczycieli emerytowanych, gdyż w przeciwnym razie mówca go przedłoży.

Dalsze obrady odłożono. Koniec o godzinie 2. (Następne posiedzenie we wtorek o godzinie 11. 1) Wybór sekretarza. 2) Dalszy ciąg pierwszych narad nad etatem.)

### NIEMCY.

\* Berlin, 19 stycznia. Poseł Windthorst otrzymał dnia 17 b. m. w 73 rocznicę swych urodzin mnóstwo powinszowań, pomiędzy innemi 300 telegramów od stowarzyszeń i korporacyi. Z tego powodu składa Windthorst wszystkim publiczne podziękowanie i kładzie nacisk na to, że w życzeniach tych widzi odpowiedź i protestaacyę przeciwko oszczerstwom, jakie na niego miotano i napaściom, jakich był z różnych stron przedmiotem.

— Zamaeh. „Nene Badische Landes Zeitung“ pisze, że dziś w Hockenheime przyaresztowano wążającego się bez papierów legitymacyjnych rzemieślniczka, który przy arestowaniu strzelił do żandarma z rewolweru. Sprawę zamachu transportowano do Mannheimu. W śledztwie daje on odpowiedzi sprzeczne, albo zupełnie nie chce odpowiadać. Znaleziono przy nim naboje i większe kwoty pieniężne.

— Książę Wilhelm Sasko-Weimarski zaryczył się z księżniczką Gertą Isenburg-Büdingen.

— „Post“ zamieszcza następujący „entrefilet“, wyglądający niemal na przestrożę: „Daily Telegraph“ wspomina przy sposobności udekorowanego księcia Edwarda orderem orła czerwonego, że córka królowej angielskiej zostanie za kilka lat cesarową niemiecką, i dodaje, że związki rodzinne domów panujących są wyborem środkówm sprowadzenia małych nieporozumień do właściwej miary; innemi słowy: „Daily Telegraph“ w razach, gdzie Niemcy uważają się za poszkodowane przez Anglię i mogłyby tym być zniechęcone, polega na pokrewieństwie domów panujących, które mogą nieporozumienie usunąć. Zdaniem naszym dziennik angielski wcale nie czyni zasadzie monarchicznej przysługi, przypuszczając, że członkowie rodziny panującej mogłyby ze względów powinowactwa przenieść i popierać obcy interes nad interes własnego kraju. Przymyślanym rozdrażnienie, jakie zawsze choćby słaby cień tego, co się nazywa „foreign influence“, w Anglii przy każdej sposobności wywoływał i moglibyśmy przytoczyć odpowiednie przykłady z dziejów innych narodów i epok. Prawda, że obecnie między An-

glją a Niemcami, jak mówi „Standard“, nie wzniesie się chmurka, którejby nie można rozpedzić odrobina zdrowego rozumu i dobrego humoru. Jesteśmy o tym przekonani. Ale gdyby kiedyś tych warunków zabrakło, sądzimy, iż nikt po rodzinach panujących wymagać nie będzie, ażeby na podstawie powinowactwa kosztownego kraju używać miały swego wpływu na korzyść obecnej polityki. I adres i źródło tego komunikatu jest dość wyraźne.

— Ludność. W przeciągu tygodnia od 28 grudnia do 3 stycznia zawarto w Berlinie 233 kontraktów cywilnych małżeństw; dzieci urodziło się żywych 794 (96 illeg. thori), niezżywych 36 (16 illeg. thori), umarło osób 510 — przyrost ludności na tydzień 284. W ogóle liczy Berlin 1,261,666 mieszkańców. Pomnóżmy 284 przez 52 tygodnie, otrzymamy cyfrę 14,768, o którą się Berlin w roku bieżącym co najmniej powiększy — nie licząc tych, co się przyprowadzą.

— Przyaresztowanie. Z Norymburgii piszą, że tamtejsza policya przyaresztowała dnia 11 bm. człowieka, który się ma nazywać Neuville. Sprzedał on jednemu z tuczniejszych domów bankowych 16 sztuk priorytetów (po 500 fr.) za 4000 marek. Papiery te pochodzą z kradzieży popełnionej 3 listopada 1884 roku w handlu weklarskim M. Rodriguesa w Paryżu, gdzie ukradziono około miliona franków.

### FRANCYA.

\* Stowarzyszenie przeciw podrażaniu chleba i mięsa odbyło dnia 18 b. m. pod przewodnictwem Leona Say wielkie zebranie, na które przybyli delegaci wszystkich wielkich miast francuskich. Wielu senatorów i deputowanych, obecnych na tém zebraniu, przemawiało przeciw podwyższeniu cel od zboża i bydła. W końcu przyjęto rezolucyę w podobnym duchu ułożoną.

### WŁOCHY.

\* Wspomniany przez nas wczoraj okólnik św. Kongregacyi Propagandy mamy już przed sobą w tekście francuskim i podamy go jutro.

— Komisji studyjów historycznych darował Ojciec św. osobny apartament w Watykanie, który będzie służył na zebrania téj komisji i na mieszkanie msgr. Tripepi, jej sekretarza. Osobne lokale służyć będą za bibliotekę i archiwum komisji.

— Ojciec św. przyjmował w tych dniach kolegium hiszpańskie i wyraził boleść z powodu niezgodności, jakie spótkaly Hiszpania, wspomnieli wielkie świętą hiszpańską, jak np. św. Ignacego, Dominika, Jana od Krzyża, Piotra z Alkantary i św. Teresę, wielkich teologów, jak Suareza, Vasqueza i Kardynała Lugo.

— Sanatorium S. Francisci (Sanctuario delle Carceri) położone przy Assyżu w grocie i czczone przez wiernych, sprzedaje magistrat m. Assyżu na publicznej licytacyi!

— 1200 uczniów ze wszystkich kolegiów przyjmował Ojciec św. dnia 18 bm. i miał do nich wspaniałą przemowę. Przypomniał, że obowiązkiem kapłana jest meżnie walczyć w obronie wiary, do tego potrzebna jest nauka, apostołski duch, poświęcenie i cnota. Papież przypomniał swą encyklikę o św. Tomaszu z Akwinu, radził go się trzymać w teologii i filozofii, i wskazywał jako wzór św. Karóla Boromeusza. Uczniowie

wzniesli na cześć Papieża głośnie „Ev-viva!“

### AMERYKA.

\* Anarchiści i tutaj się ruszają. Z Chicago donoszą, że wskutek groźb anarchistów zorganizował komenderujący general korpus ochotników, mających odbywać straż w arsenałach i pilnować złożonych tamże zapasów. Podobno w mieście istnieje już cztery zorganizowane kompanie anarchistów, z których 2 maja już strzelby. — W okolicy Westfield znaleziono na torze kolejowym piekielną machinę, która byłaby z pewnością wysadzila w powietrze nadjeżdżający pociąg; znajdowało się w niej 59 ładunków dynamitowych i wiele prochu.

### Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 20 stycznia.

\* Doniesienia urzędowe. Król mianował członka prowincjonalnej dyrekcji poborowej, Kunickiego w Królewcu, radcą rejencyjnym.

† Rodzinę państwa Slaskich w Prusach Zachodnich nawiedził Pan Bóg w ostatnich dniach bardzo dotkliwie. Niedawno pochowano w téj rodzinie sędziwa panią Helenę; z Biernawskich Slaska, a wczoraj zasnęła w Bogu synowa państwa Slaskich, Joanna z Graevów, niedawno poslubiona, siostra postła średnio-sremskiego pana Ludwika Graevego. Szczere współczucie i żal powszechny towarzyszą téj stracie szanowanej powszechnie u nas rodziny.

\* Na Misyse Bułgarskie. Z przeniesienia 773,47 marek. Parafie: Baszkow 3,15 marek, Kobierno 5,60 marek. Kobylin 7 marek. Krotoszyn 5,72 marek. Sulmierzyce 3,36 marek. Wyganów 10 marek. Zduny 1,50 marek. — Razem 809,80 marek.

\* Na 00. Zmarłychwstańców we Lwowie. Z przeniesienia 551,35 marek. Parafie: Liszkowo 10 marek. Labiszyn 3 marki. Baszkow 4,48 marek. Kobierno 5,10 marek. Kobylin 7,40 marek. Sulmierzyce 3,36 marek. Wyganów 10 marek. — Razem 594,69 marek.

\* Teatr. Dziś po raz drugi komedya Okt. Feulett'a „Montjoye“.

W środę na benefis p. A. Trapzowa wój po raz pierwszy komedya St. Boguslawskiego „Lwy i lwyce“.

W obydłych wystąpi gość nasz, a w „Lwach i lwyce“ po raz ostatni. — Benefis pani Marcelowej Trapzowej, artystki sumiennej i pracowitej, ciesząc się u nas ogólną sympatya, — polecamy naszej Publiczności.

\* Koncerty Mierzwińskiego rozpoczną się każdą razą z uderzeniem godziny 7, — na co zwracamy uwagę Publiczności.

\* Pan sędzia Łyskowski, jak się dowiaduje „Wielkopolonia“, wystąpił z komitetu Związku Spółek zarobkowych polskich, którego był założycielem i przez 14 lat nieprzerwanie przewodniczącym. Wystąpienie to stoi podobno w związku z przedłużeniem Banku Rólniczo-przemyslowego Kwilecki, Potocki i Sp., na które panowie hr. Kwilecki z Oporowa i Potocki z Bedlewa tylko pod tym warunkiem godzi się chęć, jeżeli kolega ich, pan Łyskowski, zwolni się z obowiązków i nadmiaru ciężarów, przyjętych w najrozmaitszych stowarzyszeniach, opiekach itp.

\* Jutro w środę o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiej,

nañ błędnie — więc rycerz ozwał się po raz drugi:

— Przyjdź waćpanna do siebie, Bóg wejrzał na niewinność... jesteś wolna i możesz wracać do Wodoktów.

Tym razem w spojzeniu Billewiczówny więcej było przytomności. Powstałszy ze skrzyni, strząsnęła w tył włosy i spytała:

— Kto waćpan jesteś?

— Michał Wołodyjowski, pułkownik dragoński wojewody wileńskiego.

— Słyszałam bitwę... strzały! Mów waćpan...!

— Tak jest. My to przyszli waćpanie na ratunek...

Billewiczówna oprzytomniała zupełnie.

— Dziękuję wam... — rzekła pospiesznie cichym głosem, w którym przebił się śmiertelny niepokój. — A z tym, co się stało?...

— Z Kmicicem? Nie bój się waćpanna: leży bez duszy na podwórzu... i jam to, nie chwając się, sprawił.

Wołodyjowski wyrzekł to z pewną chęlnością, ale jeśli spodziewał się podziwi, to zawiódził się srodze. Billewiczówna nie odrzekała ani słowa, natomiast zachwiała się na nogach i rękoma poczęła szukać oparcia za sobą; nakoniec siadła ciężko na teźże samęj skrzyni, z której przed chwilą się podniosła.

Rycerz poskoczył ku nięj żywo:

— Co waćpannie jest?

— Nic... nic... Czekaj wam... pozwól... To pan Kmicic zabity?...

— Co mnie pan Kmicic! — przerwał Wołodyjowski — tu o pannę chodzi.

Wówczas siły jej nagle wróciły, b się podniosła znowu i spojrzawszy mu wprost w oczy, wykrzyknęła z gniewem, zniecierpliwieniem i rozpaczą:

— Na Boga żywego, odpowiadaj! zabity?...

— Pan Kmicic ranny... — odpowiedział zdumiony pan Wołodyjowski.

czona igła z nitki, furknęła nad głową pana Wołodyjowskiego i upadła mu za plecami — on zaś rzekł:

— To się nazywa: wyluskiwie szabłą.

Kmicie stał błąd, z obłokami oczyma, chwiejący się, zdumiony niemniej od szlachty laudańskiej — mały pułkownik zaś usunął się w bok i ukazałszy na leżącą na ziemi szperpetykę, powtórzył po raz drugi:

— Podnieś!

Przez chwilę zdawało się, że Kmicie rzucił się na niego z gotem rekoma... już już był gotów do skoku, już pan Wołodyjowski, przysunawszy rękę do piersi, nadstawił ostrze, ale pan Kmicie rzucił się na szabłę i wpadł z nią znow na strasznego przeciwnika.

Szmary głośnie poczęły się zrywać w kole patrzących i kolo ścieśniali się coraz bardziej, a za niem uformowało się drugie, trzecie. Kozacy Kmicicowi wtykali głowy między ramiona szlachty, jakby całe życie w najlepszej z nią żyli zgodzie. Mimowolne okrzyki wyrwały się z ust widzów; czasem rozlegał się wybuch niepoahowanego, nerwowego śmiechu; poznali wszyscy mistrza nad mistrzami.

Ten zaś bawił się okrutnie, jak kot z myszą — i pozornie coraz niebażej robił szabłą. Lewą rękę wysunął z za pleców i wspanął w kieszeń hajdawców. Kmicie pisał się, rzęził — nakoniec chrapliwe słowa wyszły mu z gardzieli przez zaciśnięte usta:

— Kończ... wać!... wstydu... oszczędź!

— Dobrze! — rzekł Wołodyjowski.

Dał się słyszeć świst, krótki, straszny, potem stłumiony krzyk... jednocześnie Kmicie rozłożył ręce, szabla wypadła mu z nich na ziemie... i runął twarzą do nog pułkownika...

— Zyje! — rzekł Wołodyjowski — nie padł na wznak.

I zagiąwszy połę Kmicicowego żupana, począł nią ocierać szabłą.

Zawrzała szlachta jednym głosem, w tych zaś krzykach brzmiało coraz wyraźniej:

— Dobić zdracę!... dobić!... rozsiekaj!...

I kilku Butrymów biegło z dobytymi szablami. Nagle stało się coś dziwnego: oto rzekłbys: mały pan Wołodyjowski urosł w oczach — szabla najbliższego Butryma wyleciała mu z ręki śladem Kmicicowej, jakby ją wicher porwał — pan Wołodyjowski zaś krzyknął z iskrzącymi oczyma:

— Wara!... wara! teraz on mój, nie wasz!... Precz!...

Umilkli wszyscy, bojąc się gniewu męża, on zaś rzekł:

— Nie potrzeba mi tu jatek!... Waszmościowie szlachtą będąc, powinniście rozumieć kawalerski obyczaj, aby rannego nie dobijać. Nieprzyjacielowi nawet tego się nie czyni, a cóż dopiero przeciwnikowi, w pojedynku zwyciężonemu.

— On zdracaj! — mrknął któryś z Butrymów. — Takiego godzi się bić.

— Jeśli on zdracaj, tedy panu hetmanowi oddany być powinien, aby karę poniósł i stanął za przykład innym. Zresztą, jakom wam rzekł: mój on teraz, nie wasz. Jeżeli wyżyje, to wam wolno będzie krzywd waszych przed sądem dochodzić i z żywego lepszą mieć będziecie satysfakcyę, niż z umarłego. A kto tu umie rany opatrzyć?

— Krzych Domaszewicz. On z dawna wszystkich na Landzie opatruje.

— Niechże go zaraz opatrzy; potem na łóż go przenieść, a ja pójdę tę niezsztę pannę pocieszyć.

To rzekłszy pan Wołodyjowski, wsunął szabłkę do pochwy i wszedł przez porabane drzwi do domu. Szlachta poczęła łowić i wiązać raptami ludzi Kmicicowych, którzy odtąd mieli orać rolę

w zaściankach. Poddawali się téż bez oporu; ledwo kilkunastu, wypadłszy przez tylne okna domu, skoczyło ku stawom, ale tam wpadli w ręce czekających Stakjanów. — Jednocześnie szlachta wzięła się do rabunku wozów, na których lup znalazł się dość obfity; niektórzy rozdali zrabować i dom, ale bano się pana Wołodyjowskiego, a może obecność w domu Billewiczówny wstrzymywała zachwalszych. Swoich poległych, między którymi było trzech Butrymów i dwóch Domaszewiczów, złożyła szlachta na wozy, aby ich po chrześciansku pochować, dla zabitych Kmicicowych kazano kopać chłopom rów za ogrodem.

Pan Wołodyjowski zaś, szukając panny, przetrząsał cały dom i znalazł ją dopiero w skarbeczku, położonym w rogu, do którego prowadziły maleńkie, a ciężkie drzwi z izby spyalnej. Była to mała komnatka, o wąskich, grubo kratowanych oknach, zbudowana w kwadrat z murów tak potężnych, że pan Wołodyjowski poznał natychmiast, iż choćby Kmicie był dom wysadzil prochem, ta izba byłaby ocalała z pewnością. Panna siedziała na skrzyni, niedaleko drzwi z głową spuszczoną, z twarzą prawie zasłoniętą włosami, i całkiem nie podniosła jej, słysząc wchodzącego rycerza. Myślała zapewne, że to sam Kmicie, lub kto z jego ludzi. Pan Wołodyjowski stanął we drzwiach, zdjął czapkę, chrząknął raz i drugi, a widząc, iż i to nie pomaga, ozwał się:

— Mościa panno... wolna jesteś...

Wówczas z pod narzuconych włosów spojrzęła na rycerza oczy błękitne, a potem wychyliła się z nich twarz śliczna, choć biała i jakby nieprzytomna. Pan Wołodyjowski spodziewał się podziękowania, wybuchu radości; tymczasem panna siedziała nieruchomie i tylko patrzyła





Dnia 19 stycznia r. b. o godzinie 1 po południu zasnęła w Bogu, opatrzona kilkakrotnie Sakramentami śś. po sześciotygodniowych ciężkich cierpieniach najdroższa i najukochańsza żona moja ś. p.

## Joanna z Graevów Śląska.

Eksportacya do kościoła miejscowego w Trzebczu odbędzie się w środę 21 t. m. o godzinie 4-tój po południu, pogrzeb dnia następnego o godzinie 10-tój rano.

**W głębokim smutku pogrążony mąż.**

Trzebecz, dnia 19 stycznia 1885.

(1421)

### Święci Apostołowie Słowiańszczyzny Cyryl i Metody

Książeczka jubileuszowa

napisał ks. dr. Kantecki.

Książeczka ta, obejmująca życiorys świętych Braci Słowiańskich i krótki pogląd na dzieje i stanowisko Słowiańszczyzny, ukazuje się w początkach marca rb.

Cena egzemplarza 20 fenigów, 50 egzempl. 7 m. 50 fen., 100 egzempl. 10 m. (1369)

**Drukarni Kuryera Pozn.**  
Poznań, śty Marcin 16.

## Drogerya H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca

(1224)

### wszelkie wody mineralne

świeżego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,

Perfumy francuzkie i angielskie, mydła medyczne i toaletowe,

Prawdziwe koniaki francuzkie,

Oliwy do machin, smarowidło do wozów,

Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,

**Świece kościelne.**

Różne mydła do prania, mączkę ryżową i pszeną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gosp. domowym niezbędne.

### Pasy do maszyn,

skórę do reperacji pasów, techniczne towary gumowe,

instrumenta z doświadczalnej stacyi dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych

**Z. Mazurkiewicz,**

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

## Na karnawał

poleca

Lody w puszkach, owocach lub innych formach,

Kremy, galarety, pudengi, rzymski puncz etc.

Torty w najrozmaitszych gatunkach,

Ciasta deserowe i do herbaty,

Pączki.

Piramidy i baumkuchy,

Cukry deserowe,

Elegancko dekorowane półmiski i etażerki z cukrami, ciastami etc. (1387)

**Frou Frou i Petits Fours**

**A. W. Żuromski.**

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.  
Berlińska ul. 6. Folia: Wrocławska ul. 25.

## Za połowę ceny!

- Czasopisma wyszły z kursu wypożyczalni, jako to: (1422)
1. **Biesiada literacka** od 1 lipca 1883 do 1 października 1884, kwartalnie zamiasz 3 m. za 1,50 m.
  2. **Bluszc** od 1 stycznia 1884 do 1 października 1884, kwartalnie zamiasz 5 m. za 2,50 m.
  3. **Kronika rodzinna** od 1 stycznia do 1 października 1884, kwartalnie zamiasz 3 m. za 1,50 m.
  4. **Przegląd tygodniowy** od 1 lipca 1883 do 1 lipca 1884, kwartalnie zamiasz 6 m. za 3 m.
  5. **Kłosy** od 1 kwietnia do 1 października 1884, kwartalnie zamiasz 6 m. za 3 m.
  6. **Przyjaciel dzieci** od 1 kwietnia do 1 października 1884, kwartalnie zamiasz 3 m. za 1,50 m.
  7. **Tygodnik ilustrowany** od 1 kwietnia do 1 października 1884, kwartalnie zamiasz 6 m. za 3 m.
  8. **Wędrowiec** od 1 kwietnia do 1 lipca 1884, kwartalnie zamiasz 4 m. 50 fen. za 2,25 m.
  9. **Tygodnik mód** od 1 października 1883 do 1 października 1884, kwartalnie zamiasz 5 m. za 2,50 m.
  10. **Illustration Journal universel** od 1 stycznia do 1 października 1884, zamiasz 10 m. za 5 m.

poleca

## A. Cybulski,

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut.

Poznań, Grand Hôtel de France.

P. P.

Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą (770)

## Wino Unicum.

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznane jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Engena, Seligmanna, Tolnaya i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stosowane w skutek swej czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego

ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężystości.

Wydiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek.

Cena skrzynki pocztowej zawierającej 3 wielkie butelki, 10 marek

franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym.

W przyjemnym oczekiwaniu zaszczytuję mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczem, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecą mnie w kołach Swych znajomych, pozostaje

z winnym szacunkiem

## H. Plesch

Interes eksportowy w Budapeszcie (założony w r. 1821).

Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypasze do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odeślę.

## Lampy stołowe i wiszące

we wielkim wyborze

jako też

## KOMPLETNE WYPRAWY

skromne i luksusowe

poleca

(762)

**B. SZULCZEWSKI.**

Skład porcelany, szkła i tań. Stary Rynek nr. 53/54.

## Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów,

bez otowin i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca każdemu włosom pierwotny kolor, jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier oliwiany, a jego działanie chemiczne ma tem polegać, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczynowy), który utracił. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie ołów albo kamień piekielny, a z drugiej strony farbowanie za pomocą ekstraktu orzechowego musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, na miast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotnie użyte starczy na kilka tygodni. Butelka — 1 marka 50 fen. (1214)

### Przepis używania.

Najlepiej jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomazać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczytki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka — 1 marka 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonej Apteki Radlauera w Poznaniu.

### Bezpłatne wypożyczalnie książek.

- Barcin, Lapis kupiec.  
Bnin, Wojciechowski, organista.  
Borek, Jan Walczyński.  
Brodnica, Kazimierz Lipiński.  
Buk, Jan Gorzelniński, organista.  
Bydgoszcz, H. Rogaliński.  
Chelmża, Sobiński, sen.  
Chodzież, Józef Fleischer, stelmach.  
Czarnków, Łukasz Służewski, organista.  
Czempin, Klechta, obywatel.  
Czerniejewo, Antoni Szczepankiewicz, Dubin, R. Medlewska, obywatel.  
Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica Trzemeszńska nr. 105).  
Gołańcz, Wincenty Ryński, dzielnica.  
Gostyń, Dzwikowski, cyrulik.  
Grabów, Dr. Ożegowski.  
Grodzisk, Niejcki Julian.  
Inowrocław, Rosiński, księżycki, (ul. Kaszteląńska nr. 1).  
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista.  
Jarocin, S. Rydlowski, cyrulik.  
Jerzyce, pod Poznaniem, Jan Wojkiewicz, (pod nr. 52).  
Jutrosin, Góralski, organista.  
Kamionka, pani Rewicka.  
Kępnia, Jan Kawczyński.  
Kempno, Aleksander Lis, kupiec.  
Klecko, Teofil Ludwiczak.  
Kobylin, Leopold Gallus.  
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan.  
Koscin, M. Wittig, kupiec.  
Kórnik, Smilkowski, dzierżawca.  
Kostryń, K. Gorzelniński, organista.  
Kowalewo, J. Przybyszowski, Obe-rzysta.  
Koźmin, Moll, kupiec.  
Krobia, S. Moderski.  
Krnówica, K. Osieński, kupiec.  
Krzywin, B. Czeczowski, kupiec.  
Leszno, F. Marcinowski, kupiec.  
Lubawa, Dr. Rzepnikowski.  
Labiszyn, A. Buxakowski, kupiec.  
Łopienno, Anastazy Kiełczowski.  
Lobżenica, J. Żelkowski, mistrz stolarski.  
Miaszczko, Maksymilian Celler.  
Miejska Górka, A. Skwierzyński.  
Mikstadek, Julian Nędzyski.  
Mogilno, Józef Stark, kupiec.  
Mosina, Jan Jaworski, obywatel.  
Mroca, A. Mściżewski, rzeźnik.  
Murowana Goślina, Pieniżny, organista.
- Nakło, Antoni Łękowski, obywatel.  
Nowy most, Andrzej Piątkowski, stolarz.  
Oborniki, Grosman, budowniczy.  
Obrzycko, Wincenty H-jnowicz, kupiec.  
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki.  
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel.  
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista.  
Ostrów, Gitzler, obywatel.  
Ostrzeszów, Bielawski, introligator.  
Piła, Paweł Głowacki, Rynek.  
Pleszew, Zboralski, kupiec.  
Pniewy, M. Bogusławski, kupiec.  
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski.  
Pogorzela, Matysiewicz.  
Poniec, W. Miskiewicz introligator.  
Poznań, ulica Wrocławska 15, pani Hyrszfeld.  
Poznań, Chwaliszewo 41, Krakowski, mistrz stolarski.  
Pszczew, Rolewski, b. organista.  
Raszków, Sylwester Dzieczkowski, balbierz.  
Rogowo, Teofil Smięciński, organista.  
Rogoźno, Leon Pucyła, mistrz blacharski.  
Rynarzewo, ks. proboszcz Haupa.  
Sierakowo, W. Kostrzyński.  
Skoki, Józef Wałowski, organista.  
Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec.  
Solec, Jan Zieliński, obywatel.  
Srem, I. Dutkiewicz.  
Sroda, Franciszek Zaremba.  
Starogród, Pr., Stanisław Roman.  
Strzelno, Józef Baliński.  
Stęszewo, S. W. Bielski, kupiec.  
Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz.  
Szamotuły, Fligiński, kupiec.  
Szubin, F. Anders, kupiec.  
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz cygar.  
Trzemeszno, Fl. Kozirowski, szewc.  
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz.  
Wągrowiec, Franciszek Degórski.  
Wronki, Michał Srocyński.  
Września, B. Szyperki.  
Wysoka, Franciszek Bederski.  
Zaniemyśl, Edmund Raczekiewicz.  
Zbąszyń, A. Graczyński.  
Znin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelników Ludowych w Poznaniu.

Szanownej Publiczności donoszę niniejszem, że w niedzielę dnia 18 b. m. otworzyłem moją

## cukiernię

połączoną z fabryką cukrów,

Staraniem moim będzie pozyskać zaufanie Szanownej Publiczności, dostarczając dobrych wyrobów przy rzetelnej usługach. Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa pozostaje (1418)

z uszanowaniem

**LEON BEHREND.**

W. Garbary 17.

Przepyszne

## WIENCE LAUROWE,

bukiety balowe

jako i

**Bukiety Mierzwińskiego**

poleca w wielkim wyborze w gustownym wykonaniu

**W. KWIATKOWSKI**

SKŁAD KWIATÓW

(1405) w Poznaniu, Wilhelmowski plac 14, narożnik ulicy teatralnej.

Zakład ogrodniczy Górna Wilda nr. 31.

Składowe

W. Kwiatkowski

(1405) w Poznaniu, Wilhelmowski plac 14, narożnik ulicy teatralnej.

Zakład ogrodniczy Górna Wilda nr. 31.

Składowe

W. Kwiatkowski

(1405) w Poznaniu, Wilhelmowski plac 14, narożnik ulicy teatralnej.

Zakład ogrodniczy Górna Wilda nr. 31.

Składowe

W. Kwiatkowski

(1405) w Poznaniu, Wilhelmowski plac 14, narożnik ulicy teatralnej.

Zakład ogrodniczy Górna Wilda nr. 31.

Składowe

W. Kwiatkowski

Młoty broszury p. t. (1400)

**Jak**

## Mazura należy tańczyć

i Komendę Kontredansa

połączoną z karnawalem. Broszura 1 m. Komenda Kontr. 25 fen. które można nabyć w Sterna Hotelu Europejskim.

**Rochacki.**

Osiadłem jako

## rzecznik

w Mogilnie

**LEWIN,**

(1405) rzecznik.

## Herbatę czarną

(Pecco)

wyborową funt po 6 marek poleca cukiernia

**Antoniego Pfitznera**  
Stary Rynek nr. 6.

## Une Parisienne

désire donner des leçons de Français, d'Anglais et de Dessin. S'adresser chez Mlle de Radońska, Wiedeńska ulica 5 (1 p.) (1398)

## Nauczyciel dom.

z praktyką kilkoletnią na 120 tal. pensyi poszukuje natychmiast umieszczenia przez

**Agencya Fontowicza**  
(1392) w Poznaniu.

## Ucznia

posiadającego dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego poszukujemy do handlu naszego

**Wierzbicki i Spółka**  
(1373) w Gnieźnie.

## Ucznia

z odpowiednimi wiadomościami szkolnymi poszukuje (1359)

**Księgarnia Katolicka,**  
Poznań, ulica Wodna nr. 25.

## Młody człowiek

z dobrym wykształceniem szkolnym, który już praktykował przy gospodarstwie i posiada cenne ztąd świadectwo, szuka dla dalszej praktyki miejsca jako **clow** lub **pi-sarz** z małym wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia w **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** nr. 1399.

## Ucznia

z dobrym wykształceniem szkolnym po niemiecku i po polsku mówiącego, potrzebuje do kantoru (1424)

## Adolf Thiel

w Bydgoszczy.

## Trzy nauczycielki Polki,

egzaminowane, muzyczne, z których jedna jest obecnie w Anglii; nauczycielki z dłuższą praktyką do młodszych dzieci, muzykalne; nauczycielki domowej muzyki przysposobione uczni do niższych klas gimnazjalnych, poszukują umieszczenia. (1423)

**Agencya Fontowicza,**  
w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 16.